

# Wracz

– z **Anną Wanik** i **Martinem Ryšavým** kontynuujemy rozmowę

## II. Wschód

**PJ:** Tak, źle zadałem poprzednie pytanie. **Bo on (Gusiew, Utkin) po prostu jest według mnie wielkim słuchaczem, a to, o czym słuchał całe swoje życie, to była Rosja. Co za Rosja leży za naszymi granicami?**

**AW:** Przed *Wraczem* Rosja była dla mnie zbiorem pewnych stereotypów, ale też cudownej, zamaszystej literatury, która w dużej mierze mnie ukształtowała. Z drugiej strony nie byłam jakoś mocno zanurzona w tej kulturze, miałam oczywiście wielkie marzenie, żeby pojechać koleją transsyberyjską aż do Pekinu albo chociaż do Władywostoku, gdzie poznali się moi pradziadkowie, więc to romantyczne wyobrażenie o Rosji gdzieś w sobie noszę. Z drugiej strony epizod łagrów, przemocy i wywózki na Sybir też nie ominął naszej rodziny. Krótko mówiąc, miałam bardzo stereotypowe myślenie i nawet nieszczególnie zamierzałam je zmieniać, bo głównie jednak zajmuję się literaturą czeską. We *Wraczu* nie ujęła mnie jednak Rosja, tylko teatr i pewien pomysł na życie, który oczywiście nie gwarantuje żadnych pieniędzy, ale nadaje mu prawdziwy sens. Tym sensem jest sztuka, umiejętność oddzielenia misji od wykonywanej pracy, za co zwykle płaci się niskim komfortem życia. Gusiew w swojej opowieści dobrze pokazuje absurd, w jakich żyją i żyli Rosjanie. Nawet kiedy mówi o jakimś poluzowaniu, politycznym oddechu, to dla mnie, czyli dla osoby całe życie żyjącej w systemie demokratycznym, wszystko, co on opisuje, i tak jest ogromnym zniewoleniem. Tylko jak tu mówić i współczuć społeczeństwu, którego przywódca właśnie rozpętał wojnę i bestialsko morduje swoich sąsiadów? Przekład *Wracza* był gotowy na dwa lata przed wojną, potem była pandemia i kolejki do drukarni. Czyli książka, która czekała tyle lat na polskie wydanie, wychodzi chyba w najgorszym momencie, kiedy cały świat oczekuje, że może wreszcie to rosyjskie społeczeństwo wyjdzie na ulice i zrobi jakiś przewrót, cokolwiek. Tymczasem wojna wprowadziła

zero-jedynkowe myślenie, obudziła nasze dawne obawy, odwieczny strach i niechęć wobec Rosji, ale właśnie dlatego, że *Wracz* w taki, a nie inny sposób pokazuje rosyjskie społeczeństwo, uważam, że warto się temu przyjrzeć, bo to obraz prezentowany przez Rosjanina obcokrajowcowi, Czechowi, który nas wprowadza w ten świat po swojemu. Dużo dzięki tej opowieści zrozumiałam, w ciekawy sposób opowiada o okrucieństwie Rosjan w stosunku do samych siebie. Ta książka ma kilka poziomów i jeśli ktoś zatrzymuje się tylko na tym najbardziej oczywistym, rosyjskim, wiele straci, bo to tak naprawdę bardzo pogłębiony wykład o mitach, teatrze, poszukiwaniu duchowości i życiu w bardzo specyficznych warunkach.

**PJ:** **Martinie, witaj na Podlasiu! Powiedz: gdzie zaczyna się twój Wschód? Może, zamiast kreślenia linii granicznych, pokaż jakieś miejsce, ideę, z którego, z której spoglądając, wiesz, że jesteś na Wschodzie.**

**Martin Ryšavý:** Tylko w ludzkich wyobrażeniach istnieją ostro zarysowane granice, limity lub linie. We wszystkim, co w przyrodzie wydaje się człowiekowi ostro oddzielone, przy bliższym, dokładniejszym oglądzie okazuje się, że przebiegająca granica nie jest cienką linią, lecz pasmem, obszarem, który ma pewną szerokość i strukturę, zauważalną, kiedy próbujemy „przejść”, czyli przekroczyć granicę pomiędzy dwoma obszarami. W taki sam sposób patrzę na świat ludzki. W miejscu ustalonego, danego początku dostrzegam raczej pewien gradient znaków i zjawisk. To mniej więcej płynnie narastające poczucie, że już nie jestem tutaj, lecz bardziej tam. I nie jest to żadna zmiana skokowa. Mimo to nie można ignorować powtarzalnego doświadczenia przekraczania granic już istniejących struktur państwowych. Pamiętam, że do momentu, kiedy jeszcze jeździłem na Wschód pociągiem, początek Wschodu wyznaczał moment wymiany wózków wagonowych. Pociąg, który opuszczał europejskie tory, przechodził

na szersze, ukraińskie, czy odpowiednio, rosyjskie tory, musiał w tym miejscu bardzo długo stać. Człowiek, pasażer, chcąc nie chcąc, musiał tę sytuację odbierać jako przejście z jednego świata do drugiego.

**PJ:** Ostro zarysowane granice oczywiście tylko mogą zaistnieć, co myślę, kiedy słucham Gusiewa. Mogą, bo pokusiłbym się o stwierdzenie, że Ryśavý w książce tych granic, limitów i linii nie traktuje w sposób dosłowny i jednoznaczny. Każdy właściwie wątek jest natchnioną wizją. Jeśli to „prawda”, to ile w tym pracy autorskiej, a ile samego Gusiewa/Utkina? Pytam więc już wprost: czy były (i czy było ich dużo) autorskie ingerencje mające podkreślić wyobrażenia Ryśavego na temat Rosji, literatury, w tym – teatru, *Wraczu*?

**MR:** To zachowam dla siebie. Nie mam ochoty wyliczać, co skąd wzięłam, ukradłem, a ile sam wymyśliłem. Przede wszystkim muszę podkreślić jedną rzecz: bardzo istotną składową mojej pracy z danym źródłem jest również to, co z niego usuwam, ile przemilczam lub czego nie wpuszczam do gry oraz jak zmieniam to, co wybrzmiewa. Mówienie więc wyłącznie o tym, co już jest częścią tekstu i treścią książki, nie ma sensu. Wszystko, co zostało usunięte i nie było wykorzystane, ma niemałe znaczenie w kompozycji książki, choć oczywiście czytelnik nie może sobie tego uświadomić. Portret człowieka, który przeziiera przez tekst, nie jest obrazem fotograficznym, to czysta fikcja. Wiem o kilku osobach, które miały możliwość przeczytania książki, a następnie osobiście poznały człowieka, który był dla mnie inspiracją. U wszystkich wywołało to pewien szok, z którego trudno było się otrząsnąć. Mimo to ten człowiek ma wiele wspólnego z głównym bohaterem powieści.

**PJ:** Coś więc z Rosji Gusiewa nie znalazło się we *Wraczu*, a cię męczy, nie daje ci spokoju? I czy ostatni,

wojenny rok podsunął tematy, czy wątki niesłusznie, powiedziałbyś, pominięte?

**MR:** Kilka spraw związanych z Gusiewem, których nie ma we *Wraczu*, umieściłem w mojej kolejnej książce o rosyjskiej tematyce, zatytułowanej *Tundra i śmierć*. Myślę, że dziś, nawet bez Gusiewa, na wiele kwestii rosyjskich patrzę jego oczami. Gusiew to przede wszystkim pewien punkt widzenia, którego raczej trudno byłoby mi się pozbyć. Najbardziej ubolewam nad tym, że człowiek, mój kolega, który był pierwowzorem Gusiewa, już nie żyje. Umarł przed wybuchem wojny i niestety nie może skomentować aktualnych wydarzeń. Nie potrafię odgadnąć, na ile wojna może wpłynąć na sposób odczytania mojej książki. Mocno wierzę w to, że jej sens nie polega na komentowaniu teraźniejszej, rosyjskiej rzeczywistości, choć mam świadomość, że w obecnej sytuacji trudno tego uniknąć. Jedna rzecz jest pewna: wojna rozpoczęła pewną nową epokę w Europie, a tym samym moja książka stała się książką z poprzedniej epoki. Ucieszyłoby mnie, gdyby dzięki temu to, co w książce jest ponadczasowe, stało się wyraźniejsze.

**AW:** Czy możesz wskazać odpowiednik Gusiewa w rosyjskiej literaturze?

**MR:** Gusiew z pewnością posiada cały zespół cech, które upodobniają go do postaci tzw. лишнего человека (*liszniego człowieka*) z klasycznej literatury rosyjskiej. Wydaje mi się, że na czeski tłumaczymy to jako „zbędnego człowieka”, czyli bohatera, który nie spełnił oczekiwań, jego życie bezużytecznie przeleciało, on sam zmarnował swój talent, kapitał i okazje w życiu. Są to przykładowo: Obłomow, Oniegin, wujaszek Wania Czechowa, Klim Samgin Gorkiego, Wienia z pijackiej epepei *Moskwa-Pietuszki*. Ludzie, których życie w znacznym stopniu minęło, choć mieli sporo okazji, żeby czegoś sensownego dokonać. Nie są to jednak postaci jednoznacznie żalodne czy koniecznie negatywne, jednym

z powodów ich porażki jest zbyt duża wrażliwość i niezdolność do praktycznej i użytecznej redukcji życiowych alternatyw. Może nie umieją postępować w sposób zdecydowany, ale potrafią też porządnie i głęboko śnić.

**AW:** A w czeskiej? Twój sposób narracji bywa porównywany do hrabalowskiego.

**MR:** Porównanie do Hrabala jest zrozumiałe, ponieważ wielu z jego bohaterów to również namiętni opowiadacze. Pabitele Hrabala są jednak w swych opowieściach hedonistyczni, to ludzie zafascynowani życiem i kochający je. Moi bohaterowie tej lekkości (jak dotąd) nie mają, ich opowieść jest raczej walką ze światem niż wyrazem upojenia. Jednak obsesję na punkcie mówienia, wyrażania świata, mają wspólną.

**MR:** Piotrze, pamiętam, że część moich dawnych, jeszcze dziecięcych snów, była rosyjska. Odbieram to jako przejaw głębokiej, fundamentalnej perwersji ludzkiego śnienia. Masz podobne doświadczenie?

**PJ:** Jest ciekawa teoria. Wedle niej, jeśli jacyś ludzie w Rosji porządnie i głęboko śnią, ludzie w innych zakątkach świata będą śnili bardziej, hmm, ofensywnie, to znaczy ich sny będą bogatsze o doświadczenia senne Rosjan. Tak jak śnimy bogatsze, ptasie sny czy sny rybie, bo wszechświatowa szeptanina aktywuje jakiegokolwiek zakątki pola i trąca jakiegokolwiek anteny (w tym naszych mózgów). No ale nie chciałbym mieć jakoś zbyt natarczywych w odmienności wniosków. Jeśli jednak chodzi o perwersję śnienia, to jestem na jawie jak najbardziej zadowolony z tej jego własności. Ale też jest i tak, że ludzie nie tylko różnie śnią, ale i niektórym w ogóle niedostępne są pewne zjawiska senne zaobserwowane przez innych. Ja rosyjskich snów nie tyle nie śniłem, co nie nazywałem ich rosyjskimi. Do czasu: dzięki tobie wiele się zmieniło, bo i za tym byłbym, żeby to całe programowanie neurolingwistyczne nie zatrzymało się na granicach sztucznie przez nas stawianych.

Możemy to zresztą sprawdzić. Co śnisz ty, Aniu?

**AW:** Ostatnio śnią mi się ciągi cyfr. Pewnie dlatego, że niedawno zaczęłam pracę w całkiem obcej dla mnie branży. Te numery przelatują gdzieś nad moją głową i potem pod skosem wchodzą w ścianę i w niej znikają. Zresztą nawet jak sięgam pamięcią w przeszłość, zwykle śnią mi się absurdy, często uciekam przez jakieś pole, wysoko porośnięte chwastami. Lubię z kolei wprowadzać się w stan snu, czyli udaję, że śnię.

**PJ:** Powieść *Wracz kończy baśń o papugach*. Jedna – gwiazda, umie wszystko i robi niestworzone rzeczy, nie kosztuje wiele. Trzeba jej tylko dokupić papugę z kąta, która nie mówi, nie skacze, jednym słowem: nie gra. Ale jest przy okazji pięćdziesiąt razy droższa i jest tamtej pierwszej reżyserką. Czyli: jawa i sen?

Czyli tak, czyli nie / bardzo wam dziękuję.

## ANNA WANIK

– (1984) – absolwentka filozofii, bohemistka oraz tłumaczka literatury z języka czeskiego. Oprócz powieści Martina Ryšavego przełożyła zbiór esejów Tomáša Kulki *Sztuka a falsyfikat* (Galeria Miejska, 2014), zbiory opowiadań Marka Šindelki: *Zostańcie z nami* (Afera, 2016) i *Mapa Anny* (Afera, 2020), eksperymentalną książkę Ladislava Čumby *Wittgenstein: wiadomo, że...* (Iskry, 2019), powieść dla młodzieży *Transport poza wieczność* Františka Tichego (EMG, 2020) oraz powieść *W szafie* Terezy Semotamovej (Książkowe Klimaty, 2022). Wielbicielka dolnośląskich lasów i gór.



fot. prywatne archiwum autorki

## MARTIN RYŠAVÝ

– ur. 1967, absolwent biologii na Uniwersytecie Karola w Pradze oraz scenopisarstwa na Wydziale Filmowym i Telewizyjnym Akademii Sztuk Scenicznych w Pradze (FAMU), obecnie wykłada na tej uczelni scenopisarstwo. Nakręcił ponad dziesięć filmów dokumentalnych, m.in. „Afoňka už nechce pást soby” (2004; nagroda na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dokumentalnych w Jihlavie), „Malupien” (2008), „Slepý Gulliver” (2017). Autor scenariuszy, m.in. do filmów „Lesní chodci” (2003) Ivana Vojnára, „Aljona” (2008) Jaroslava Brabeca. Przychylnosc krytyki literackiej i sympatię czytelników przyniosła mu dwutomowa powieść *Cesty na Sibiř* (2008), a podtrzymał *Wracz* (2011). Obie książki uhonorowano najważniejszą nagrodą literacką w Czechach – Magnesia Litera. Poza działalnością literacką, pedagogiczną i filmową Martin Ryšavý spełnia się muzycznie – jest wokalistą zespołu Bouchací šrouby.



fot. prywatne archiwum autora

## PIOTR JANICKI

– redaktor „Epei”. Jeszcze raz dzień dobry.